# Błogosławiony, kto doczeka 1335 dni

Tytuł niniejszego artykułu zaczerpnięty jest co prawda z proroctwa Daniela rozdziału 12, jednak należy zauważyć, że prorok Daniel, poczynając od rozdziału 11, opisuje okres historii, który nazywamy „czasami końca”. Określenie to zostało zaczerpnięte z angielskiego tłumaczenia KJV (Biblia Króla Jakuba). W polskich przekładach spotykamy: czasy ostateczne (BW), czas naznaczony (BG) czy koniec czasów (KUL). Obserwując inne proroctwa oraz wydarzenia, które dzieją się na naszych oczach, możemy z całym przekonaniem powiedzieć, że żyjemy właśnie w takich czasach. Jeżeli sięgniecie do III tomu „Wykładów Pisma Świętego” do rozdziału „Dni Oczekiwania”, możecie znaleźć ciekawe tłumaczenie tego zagadnienia, do czego serdecznie zachęcam.

Aby móc coś więcej powiedzieć o błogosławieństwach wynikających z dotrwania do 1335 dni, należy wspomnieć, co to są za dni i z czym się wiążą. Niewątpliwie będą one miały jakiś związek z czasami końca i od nich zaczniemy.

Czy są jakieś szczególne wydarzenia w historii ludzkości, a zwłaszcza tak zwanej cywilizowanej jej części, które można uznać za początek tego okresu? Podczas lekcji historii można usłyszeć, że takim wydarzeniem, które spowodowało przewartościowanie wielu spraw, które odmieniło utarte tory życia w Europie, była Wielka Rewolucja Francuska. Wówczas doszło do głębokich zmian polityczno-społecznych, upadła monarchia. Ten szczególny zryw spowodował jeszcze jedno, mianowicie koniec władzy papieskiej oraz diametralnej zmiany wpływu Kościoła katolickiego. A czy możemy określić początek dominacji systemu papieskiego? Często pojawia się rok 328 n.e. (nawrócenie Konstantyna, czyli pozorna chrystianizacja Cesarstwa Rzymskiego) albo rok 800 n.e., kiedy to Karol Wielki, w zamian za utworzenie w Rzymie cesarstwa i tym samym wzmocnienie pozycji papieża Leona III w walce o dominację w ówczesnym świecie chrześcijańskim, otrzymuje koronę cesarską. Ten twór nazywany jest także Państwem Papieskim lub Kościelnym i funkcjonował nieprzerwanie od 755 do 1870 r. n.e. Zwróćmy jednak uwagę na pewne wydarzenia mające miejsce mniej więcej w połowie okresu pomiędzy 328 a 800 r. n.e. Otóż w tym czasie supremacja Rzymu jeszcze nie była powszechnie akceptowana, a pomiędzy biskupami panuje duch rywalizacji. Wówczas cesarz Justynian I, jako przedstawiciel władzy cywilnej, popiera biskupa Rzymu i jego dogmaty o konieczności czczenia Marii matki Pana Jezusa oraz łączenia natur w osobie Zbawiciela (533 r. n.e.). Cesarz, obawiając się podziału chrześcijaństwa, a co za tym idzie rozerwania w jego cesarstwie, nakazuje ludziom, jak mają wierzyć i opowiada się za biskupem Rzymu jako głową wszystkich świętych kościołów i wszystkich świętych kapłanów Bożych. Następuje bardzo ciekawa wymiana korespondencji pomiędzy tymi dwoma postaciami, co można przeczytać w III Tomie str. 71-75. Jednak owa deklaracja Justyniana panującego w oddalonym od Rzymu Konstantynopolu, była pustą deklaracją, gdyż nad Rzymem panowali Ostrogoci nieuznający biskupa Rzymu. Dopiero gdy Justynian podbił Italię, czyli w 539 r., pusta wcześniej deklaracja nabiera mocy i rozpoczyna się prymat biskupa Rzymu.

Zobaczmy, ile trwał okres tej dominacji. Jeżeli od roku 1799 odejmiemy 539 rok, otrzymujemy 1260 lat. Dokładnie o tym okresie mówi prorok Daniel w 12:7. Tam co prawda znajdujemy określenie CZAS, CZASY i PÓŁ CZASU czyli razem 3,5 czasu. Słowo „czas” to w Strongu słowo zapisane pod nr 4150 oznaczające przede wszystkim rok. Choć dziś rok księżycowy, będący podstawą liczenia czasu w Izraelu, liczy 354 dni, to jednak we wcześniejszych dziejach człowieka przyjmowano 360 dni. Policzmy 3,5 × 360 = 1260. Czy to przypadek? Biblia nie jest księgą przypadków.

Ponieważ w 12 rozdziale Daniela mamy wspomniane trzy okresy, 1260 dni (3,5 czasu), 1290 dni oraz 1335 dni, możemy przyjąć, że mają wspólny początek. Dodając więc do 539 r. 1335 lat (na podstawie Ezech. 4:6), otrzymujemy rok 1874. Mając powyższe sprawy omówione, spróbujmy przeczytać Dan. 12:8-13.

1335 dni – Dan. 12:8-13.

*A gdym ja to słyszał, a* [ciągle] *nie rozumiałem, rzekłem: Panie mój! cóż za koniec będzie tych rzeczy* [albo „co nastąpi potem”]*? Tedy rzekł: Idź Danijelu!* [byłoby dla ciebie niepotrzebne próbować zrozumieć te zagadnienia] *bo zawarte i zapieczętowane są te słowa aż do czasu zamierzonego. A od tego czasu, którego odjęta będzie ofiara ustawiczna, a postawiona będzie obrzydliwość spustoszenia* [539 r. n.e.]*, będzie dni* [lat] *tysiąc, dwieście i dziewięćdziesiąt.* [Wtedy] *Oczyszczonych* [odłączonych] *i wybielonych, i doświadczonych wiele będzie, a niezbożni niezbożnie czynić będą; nadto wszyscy niezbożni nie zrozumieją, ale mądrzy* [wtedy] *zrozumieją.* [Ach!] *Błogosławiony, kto doczeka a dojdzie do tysiąca trzech set trzydziestu i pięciu* [1335] *dni. Lecz ty idź swoją drogą, aż przyjdzie koniec; i*

*spoczniesz, i powstaniesz do swojego losu* [udziału, nagrody] *u kresu dni* – Dan. 12:8-13.

**Kto może oczekiwać tych błogosławieństw?**

Pismo Święte tłumaczy się samo innymi wersetami. Podobnie jest i w tym przypadku. Odpowiedź można znaleźć w słowach Pana Jezusa, zapisanych w Ew. Łukasza 12:36-48.

W tej przypowieści na pierwszy plan wysuwa się obowiązek czuwania i ciągłej gotowości. To z tym czuwaniem związane jest błogosławieństwo. Niewątpliwie jest tu mowa o powrocie Pana Jezusa, czyli o czasie paruzji. Nie ma tu mowy o zbliżaniu się Syna Człowieczego, ale o sytuacji, kiedy On już stoi u drzwi i puka. Ten obraz, zapisany przez ewangelistę Łukasza, jest nam bardzo łatwo zrozumieć. Wyobraźmy sobie, że zapadamy w twardy sen – wówczas będzie nam bardzo trudno usłyszeć, jak ktoś puka do drzwi. Podobnie, jeżeli założymy na uszy słuchawki i „odetniemy się” od otaczającej nas rzeczywistości, tracąc czujność.

Nasz Pan tymczasem mówi o ludziach – sługach, którzy oczekują na swojego powracającego z uroczystości pana. W rzeczywistych warunkach to pan oczekiwałby, aby mu służono, aby usiadł za stołem, a ci, którzy oczekiwali, zrobiliby wszystko, aby niczego mu nie brakowało. Tu jednak jest zupełnie inaczej. To pan mówi sługom, aby wygodnie usiedli za stołem, a on przepasze się i będzie usługiwać. To ci słudzy, którzy byli czujni i usłyszeli, że Pan jest obecny i tylko trzeba mu otworzyć drzwi, mogą skorzystać z tych specjalnych błogosławieństw.

**Czym są te błogosławieństwa?**

Można też zapytać, czym jest to usługiwanie? Zauważmy, że w przypadku Daniela było powiedziane, aby Daniel przestał się zastanawiać nad tymi sprawami, bo i tak ich nie zrozumie, gdyż będą one zakryte do naznaczonego czasu. Wiele proroctw, nauk ukrytych w wersetach Słowa Bożego, było niezrozumiałych. Ap. Paweł mówi tak: *Przetoż zaniechawszy początkowych nauk o Chrystusie, miejmy się ku doskonałości, nie znowu zakładając grunty pokuty od uczynków martwych i wiary w Boga. Nauki o chrzcie i o wkładaniu rąk, i o powstaniu umarłych, i o sądzie wiecznym* – Hebr. 6:1-2.

Nauki doskonale rozumiane w pierwotnym Kościele, przez lata siania nieprawdy przez Szatana, stały się całkowicie nierozumiane lub wręcz zapomniane. Wraz z powrotem Tego, który potrafi nam te sprawy wyjaśnić, rozpoczął On usługiwanie swojemu ludowi przy suto zastawionym stole. Tylko od nas zależy, czy damy się nakarmić, czy w tym przypadku będziemy co prawda jak dzieci, ale z dziecka będzie w nas jedynie to, że będziemy mówić „nie będę jadł, nie smakuje mi to”, nawet nie próbując.

Inne błogosławieństwo związane z 1335 dniami opisane jest w Księdze Objawienia. *I usłyszałem głos z nieba, mówiący do mnie: Napisz: Błogosławieni są odtąd umarli, którzy w Panu umierają. Zaprawdę mówi Duch im, aby odpoczywali od prac swoich, a uczynki ich idą za nimi* – Obj. 14:13.

To chyba jedyne miejsce w Piśmie Świętym, w którym śmierć jest nazwana błogosławieństwem. Z tego wersetu wynikają dwie ważne lekcje. Po pierwsze, nie zawsze tak było, ale jest od pewnego czasu. Umieranie nie było tak błogosławione, nim nie upłynęło 1335 dni, o których mówimy. Druga, równie istotna sprawa, to nie dla wszystkich to umieranie jest takim wielkim błogosławieństwem. Objawiciel wyraźnie adresuje to błogosławieństwo do tych, którzy umierają w Panu. To ta sama grupa, która oczekiwała z cierpliwością i czuwała.

Jak zrozumieć tę sprawę? Z pomocą przychodzi nam ap. Paweł. Najpierw mówi o tym, co go pociąga: *Albowiem dla mnie życiem jest Chrystus, a śmierć zyskiem. A jeśli życie w ciele umożliwi mi owocną pracę, to nie wiem, co wybrać. Albowiem jedno i drugie mnie pociąga: pragnę rozstać się z życiem i być z Chrystusem, bo to daleko lepiej* – Filip. 1:21-23**.** Apostoł tęsknił za możliwością życia razem z Panem. Miał świadomość, że w tamtym czasie śmierć oznaczała sen do czasu naznaczonego. Natomiast wraz z paruzją naszego Pana już nie ma potrzeby, aby zwycięzcy nadal byli w grobach – jest to czas, o którym wspomina na innym miejscu tak: *A powiadam, bracia, że ciało i krew nie mogą odziedziczyć Królestwa Bożego ani to, co skażone, nie odziedziczy tego, co nieskażone. Oto tajemnicę wam objawiam: Nie wszyscy zaśniemy, ale wszyscy będziemy przemienieni w jednej chwili, w oka mgnieniu, na odgłos trąby ostatecznej; bo trąba zabrzmi i umarli wzbudzeni zostaną jako nie skażeni, a my zostaniemy przemienieni. Albowiem to, co skażone, musi przyoblec się w to, co nieskażone, a to, co śmiertelne, musi przyoblec się w nieśmiertelność* – 1 Kor. 15:50-53.

Te dwa błogosławieństwa może trudno na pierwszy rzut oka dostrzec. Nie widzimy ludzkim okiem wzbudzonego Kościoła. Jednak wierzę, że ci zwycięzcy, którzy już zostali wzbudzeni, współusługują razem z Panem nam, którzy jeszcze żyjemy z tej strony zasłony. Nie należy rozumieć, że tylko klasa Kościoła korzysta z tych błogosławieństw związanych z powrotem Pana Jezusa, ale Kościół jako pierwszy korzysta z zasługi okupu, z błogosławieństw związanych z usługiwaniem i zmartwychwstaniem. Cieszmy się z tego i nie marnujmy tej łaski.

Olszewski Adam